

## KAZIMIERZ FIL

ur. 1945; Lübz, Niemcy



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, życie kulturalne, Edward Stachura

### Wspomnienie o Edwardzie Stachurze

[Czy znałem Stachurę?] He he! Stachuro, Stachuro. Ty zasuwasz górą... Ludzie idą dołem, ty zasuwasz górą. Tak. To miałem wtedy chyba 17 lat. Tam gdzie w tej chwili jest, na rogu Kołłątaja i Krakowskiego Przedmieścia, tam w tym gmachu gdzie jest teraz hotel Lublinianka, po tych schodkach, gdzie jest Bank Ochrony Środowiska był Bar Centralny, w skrócie „Cebar”. On się tym charakteryzował, że był czynny chyba od 7 rano. tam można był zjeść tanio i niedrogo, jadło się tam na stojąco, był bufet, piwo, a wtedy jeszcze była wódka, a klientami byli studenci, aktorzy, prawnicy, okoliczni urzędnicy, lumpy też. No i tam z kumplami, to był 28 chyba marzec, to były moje urodziny, tam stawiałem kumplom oczywiście, tanie wino w parku, trzeba by coś zjeść, wypić piwo, to wiadomo – no to Cebar. Tam było takie najtańsze dobre danie jednogarnkowe. Tam był kawałek mięsa, fasola była, trochę bigosu, i ziemniak, tak, człowiek młody wszystko wchłaniał. No to ja mówię: „Tam są miejsca, trzymajcie te miejsca – bo tam zawsze był tłum – a ja stoję w kolejce po piwo”. Ja się od dzieciństwa, jeszcze do dzisiaj to mam, że jak się czymś zemocjonuję, to się zacinam. Wtedy to było bardziej widoczne. No i ktoś na mnie się opiera. O głowę wyższy, szerszy, facet, zwróciłem uwagę, że był w komplecie dżinsowym, czyli kurtka dżinsowa, spodnie dżinsowe, no to był obiekt westchnień każdego wtedy, żeby mieć taki komplecik. Tak się wtedy ubierał, fantazyjny image. I ja byłem już po tych winach i ja mówię: „Odpierdol się!”. On mówi: „Co ty tu, kurwa, szurasz?”, czyli dzisiaj byśmy powiedzieli: „Co ty tu podskakujesz?”. Ja też trochę wkurwiony mówię: „Bo się kurwa pchasz na mnie”. A on myślał, że ja go przedrzeźniam. On też się zacinał. I tu mnie chwycił tutaj wysoko, silny był. Wyrwałem mu się, mówię: „Zrób to jeszcze raz”. „A co mi zrobisz?” A już kumple obserwowali. I przyszli i otoczyli nas. Tak się obejrzał, trochę mu mina zrzędła, ale jeszcze grał chojraka, mówi: „Za mało was”. „Ja sam wystarczę”, „To chodź” - mówi. Spojrzał na mnie: „No, odważny jesteś, bo masz kumpli”. Ja mówię: „Oni tu zostaną. Chodź, to ci wpierdolę”. To mu się spodobało. Nie dałbym mu rady. Nie było mowy, no. To był silny chłop. No ale będzie mi tu

podskakiwał, młody narwany, wiadomo. No ale: „Przepraszam”, no jak zmiękł, to przepraszam, no dobra. Wypiłem piwo, z kumplami stoimy, nas było w sumie czterech i niesie pięć kufli. „To na zgodę”. No, to nas kupił wtedy, zupełnie, prawda. Pogadaliśmy, kawały, żarty, i myśmy się rozstali. I spotkaliśmy się miesiąc później. Siedziałem sam, tam coś jadłem, wypięm jakieś piwo, i on szedł z Dereckim. No jasne. Przecież Mirek jest po weterynarii, ale wtedy pracował jako młody dziennikarz. No z Dereckim szedł... Podchodzą do stolika i opowiada swoją przygodę, ja słucham, nie słucham, idzie jakiś temat, ja wypięm, podziękowałem, „Dobra, do zobaczenia Kaziu”. I mnie widzieli też jesienią, przyszedł i zamówił sobie małe piwo. Kasy nie ma, sobie myślę. Zawsze pił duże. Ja coś tam miałem, skończyłem swoje: „Poczekaj chwilę”, i przyniosłem po piwie i po małej wódce, takiej co jest sprzedawana. Wypiliśmy, on mówi: „Odwdzięczę się”. „E, nie musisz tam”. „Masz czas?”, „Mam”. Tutaj gdzie jest taki pałacyk koło wydziału politologii, tam był taki hotel turystyczny PTTK. On tam często koczował. To dzisiaj jest Towarzystwo Naukowe chyba. Tam jakiś barek był, jakieś takie kawy, herbaty. On tam był z kimś umówiony na pokera. Grał. Opierdzielił jakiegoś faceta który przyjechał gdzieś skądś na zakupy, wygrał dużo kasy, chyba wygrał z 900 złotych, to było dużo pieniędzy, dał mu stówę: „Wracaj do domu”. Ja obserwowałem, wtedy po raz pierwszy oglądałem grę w pokera na pieniądze. Później przyszedł Derecki. „No to jedziemy”. „Gdzie jedziemy?”. Taksówki wtedy stały przy Europie, na dworzec. Na dworcu było piwo. Tam klasycznie, po schabowym z kapustą, ziemniakami, po piwie. Później gdzieś jeszcze mignął... aha, on rzucił studia i później studiował w Warszawie. Tak. Później jeszcze gdzieś tu był, gdzieś mnie zapraszał na jakąś wycieczkę za miasto i całą grupą, z Grześkowiakiem też wtedy wyjechali autobusem za miasto, do Jakubowic, takie stare ruiny. Oczywiście na gorzałkowanie. Ja nie mogłem. Później się dowiedziałem, że on tam spadł z drzewa, zwichnął rękę, potem jak się zaprzyjaźniłem z Kaziem, wtedy pokazał mi Kazio listy, znaczy korespondencję z nim, no. To mi pokazał. To się wszystko zająbia. Kazio, Stachura, Derecki, no.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-02-15, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Maria Radek
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"